



ksiądz Jan Twardowski

„Dlaczego jest święto Bożego Narodzenia?”

Dlaczego jest święto Bożego Narodzenia?

Dlaczego wpatrujemy się w gwiazdę na niebie?

Dlaczego śpiewamy kolędy?

Dlatego, żeby się uczyć miłości do Pana Jezusa.

Dlatego, żeby podawać sobie ręce.

Dlatego, żeby się uśmiechać do siebie.

Dlatego, żeby sobie przebaczać.

Zwierzak pod choinkę? Nie zawsze dobry pomysł!

Kotek lub szczeniaczek z piękną kolorową kokardką na szyi, patrzący wielkimi oczkami spomiędzy leżących pod choinką wśród innych prezentów, to z całą pewnością przeuroczy widok i bardzo urocza bożonarodzeniowa niespodzianka. Przeszło Wam kiedyś przez myśl, żeby kupić komuś bliskiemu zwierzaka pod choinkę? To może być dobry pomysł pod warunkiem, że decyzja o przysparzeniu zwierzaka będzie przemyślana i świadoma, ponieważ wiąże się z wielkimi obowiązkami oraz szczególną odpowiedzialnością za żywą istotę, przez długie lata. W okresie przedświątecznym, zarówno w mediach, jak i podczas świątecznych zakupów można spotkać się z wieloma akcjami charytatywnymi, mającymi na celu pomoc zwierzętom w schroniskach. Takie zwierzęta potrzebują ciepłego przyjęcia, zainteresowania i wymagają dobrej opieki po przerażającej zwykle przeszłości, jaka była ich udziałem. Jeśli wiemy już, że zwierzak na pewno spotka się z ciepłym przyjęciem w nowym domu, warto zastanowić się nad tym, jaki gatunek będzie czuł się tam najlepiej. Osoba, której często nie ma w domu nie zapewni odpowiedniej opieki szczeniaku, a kot z całą pewnością nie jest najlepszym towarzyszem dla alergika. Decydując się na taki prezent, trzeba liczyć się również z pierwszą wizytą u weterynarza oraz zakupem wielu rzeczy potrzebnych nowemu przyjacielowi do zadamowienia się. Zwierzak potrzebuje wielu akcesoriów. Nie wolno o tym zapominać. Trzeba zadbać o odpowiedni ekwipunek: miski, zapas karmy, zabawki, kuwetę dla kota, klatkę lub akwarium dla innych zwierząt. Bezwzględnie należy pamiętać, że piesek to np. codzienne obowiązkowe spacerowanie, także wcześniej rano, bez względu na aurę za oknem. To także „problem”, do rozwiązania, gdy chcemy wyjechać. Nie wszędzie zwierzęta są mile widziane. To tylko niektóre z powodów, dla których uważam, że kupno zwierzaka pod choinkę powinno być wcześniej skonsultowane z osobą obdarowywaną lub jej najbliższymi. Nie dopuśćmy do tego, żeby nasz nowy domownik na przełomie stycznia i lutego np. został kolejnym mieszkańcem schroniska dla bezdomnych zwierząt lub co gorsza został wyrzucony gdzieś przy drodze albo umierał przywiązany do drzewa w lesie.



Zwierzęta to nie zabawki

google

To brzmi okrutnie, ale jest niestety prawdziwe. Takie sytuacje się zdarzają. Jeżeli jednak jesteśmy pewni, że żywy prezent będzie najlepszym i tym naprawdę oczekiwanym, pamiętajmy, że zwierzęta w schroniskach czekają. One marzą o tym, by święta spędzić w ciepłej kominku, na kolanach u odpowiedzialnych i kochających właścicieli. Pomyślmy o nich zanim wydamy ciężkie pieniądze na jakiegoś "rasowego przyjaciela".

Martyna Richter kl. 3c



Niech Twój prezent tu nie trafi!

google

"Rudolf to mój ulubiony renifer..."

Udało nam się porozmawiać z samym św. Mikołajem

Czy zastanawialiście się kiedyś jak wygląda życie św. Mikołaja? Albo co robi w lecie? Gdzie mieszka? Przeczytajcie wywiad ze świętym Mikołajem i poznajcie odpowiedzi na dręczące was pytania:

Witaj Mikołaju. Czy mógłbyś odpowiedzieć na moje pytania, aby ludzie dowiedzieli się o Tobie czegoś więcej niż dotychczas?

Ho. Ho. Ho. Oczywiście, że odpowiem na Twoje pytania.

Może na początek powiedz, gdzie mieszkasz?

Mieszkam na północnym kole podbiegunowym w Finlandii, w Laponii. Co prawda jest tam zawsze zimno, ale nie przeszkadza mi to. Zresztą nie spędzam całych dni na dworze. Mam tam dużą fabrykę prezentów połączoną z moim domem.

Zapewne masz też jakąś rodzinę.

Tak, mam żonę. Elfy mówią do niej "Pani Mikołajowo".

Elfy?

To takie małe stworki. Mieszkają w wiosce niedaleko fabryki. Gdy zaczyna się grudzień rozpoczynają swoją pracę, czyli tworzenie zabawek i innych prezentów.

Jak dokładnie wygląda proces produkcji prezentów? I co się z nimi później dzieje?

Pierwszego grudnia, każdego roku, biją wszystkie dzwony w okolicy. Wtedy wszystko się zaczyna. W fabryce jest lekkie zamieszanie, każdy coś robi. Niektóre elfy produkują zabawki, inne zajmują się maszyną słodczy, aby ciągle tworzyła różnorodne cukierki. Inne elfy kolorują prezenty, a jeszcze inne je pakują. Często sprawdzam, czy wszystko w fabryce działa i pilnuję, aby moje renifery były w dobrej formie. Gdy już wszystkie prezenty znajdują się w moim wielkim worku oraz zacznie się robić ciemno, zaprzęgami moje renifery i wsiadam na sanie. Dzięki niezwyklej magii reniferów sanie wznoszą się i pozwalają mi dolecieć do każdego domu, bym mógł zostawić tam prezenty pod choinką. Często w roznoszeniu prezentów pomagają mi: Dzieciątko, Aniołek, Gwiazdor, Gwiazdka oraz Dziadek Mróz.



Mikołaj bardzo lubi spotkania z dziećmi.N.Magiera

Zdarzyło Ci się kiedyś utknąć w kominie podczas wchodzenia do czyjegoś domu?

Tak, nawet kilka razy. Renifery musiały mnie wtedy wyciągać.

Mógłbyś powiedzieć coś więcej o swoich reniferach?

Jest ich siedem. Wszystkie są dla mnie bardzo ważne, ale jeden zajmuje wyjątkowe miejsce w moim sercu. Nazywa się Rudolf, a jego świecący, czerwony nos sprawia, że ma on większą czarodziejską moc, niż pozostałe zwierzaki.

Ciekawi mnie bardzo Co robisz poza czasem świątecznym?

To co każdy: mieszkam sobie w domu, czasem idę do miasteczka. Nic specjalnego. Zdarza się, że wyjeżdżam na wakacje do ciepłych krajów.

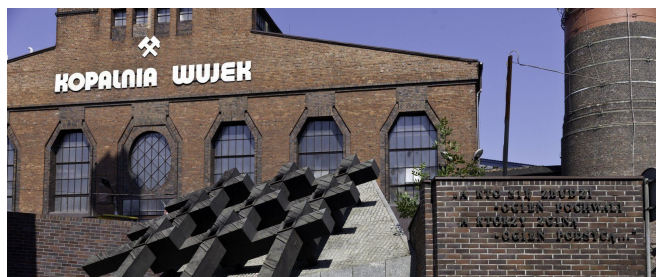
A co najbardziej lubisz robić?

Najbardziej lubię rozwozić prezenty, latać saniami ciągnięty mi przez renifery po niebie oraz bawić się z przyjaciółmi. Może i jestem trochę stary, ale nadal pełen energii.

Dziękuję bardzo za Twoje odpowiedzi. Teraz ludzie będą wiedzieć o Tobie trochę więcej.

Z Mikołajem rozmawiała Ola Hryciuk

„My winniśmy im cześć...”



16 grudnia....Obecnie dla większości mieszkańców Katowic jest to zwykły dzień. Niewiele osób pamięta, co działo się tego dnia 37 lat temu, a działy się, niestety, straszne rzeczy. Wtedy właśnie trwał strajk okupacyjny na kopalni „Wujek”. Górnicy domagali się uwolnienia przewodniczącego kopalnianej Solidarności Jana Ludwiczaka oraz zniesienia stanu Wojennego. Oddziały ZOMO zostały wysłane, aby spacyfikować bunt. Niestety, w wyniku tych wydarzeń od strzałów zginęło dziewięciu górników, a 23 zostało rannych. Wystraszone żony wraz z dziećmi czekały na mężów, a matki na synów. Dziewięciu z nich nigdy nie wróciło do domów. Walka nie była wyrównana, członkowie ZOMO posiadali broń maszynową, górnicy nie mieli praktycznie nic. Najmłodszy z nich miał zaledwie 19 lat. Ten dzień jest rocznicą tragedii dla rodzin poległych na kopalni mężczyzn. Już za kilka dni pod krzyżem przed kopalnią będziemy obchodzić kolejną 37 już rocznicę tego przykrego wydarzenia. Zawsze obchody są bardzo uroczyste, często biorą w nich udział przedstawiciele władz państwowych i kościelnych. W 2016 roku szkoła podstawowa nr 5 w Katowicach przyjęła imię „Dziewięciu z Wujka”.

Odkąd pamiętam mama zabierała mnie na każde obchody. Nie wiedziałam, o co chodzi i dlaczego uczestniczymy w tych wydarzeniach. Nie podobało mi się to długie siedzenie w kościele, stanie a zimnie i jeszcze jacyś panowie strzelający w niebo. Gdy byłam już trochę starsza, mama wytłumaczyła mi, dlaczego zawsze bierzemy udział w tych uroczystościach. Dowiedziałam się, w jaki sposób zginął mój dziadek i jaki był bardzo odważny. Od tamtej pory nie czułam już przymusu udziału w rocznicach śmierci dziadka. Nazywał się Bogusław Kopczak. Jestem bardzo dumna, że jestem jego wnuczką. Wielu ludzi na miejscu tych górników dawno by uciekło, ale oni nie stchórzyli. Często zastanawiam się, jak wyglądałoby moje życie, gdyby dziadek przeżył, jakim byłby człowiekiem. Najbardziej współczuję mojej mamie, która straciła tatę mając zaledwie 2 lata. Nie zdążyła go nawet poznać. Zawsze podczas obchodów jest mi bardzo smutno, ale wtedy myślę sobie, że dziadek zginął jako bohater, tak jak pozostałych ośmiu z Wujka.

Martyna Zagórna kl. 3a

O tym, że magia świąt naprawdę istnieje czyli Cud Bożonarodzeniowy podczas I wojny światowej.

Gdy słyszymy „święta” od razu myślimy o bombkach, kolędach, choince, karpiu, szopce, szale zakupowym, prezentach i czerwonym Mikołaju w ciężarówce coca-coli. Do tego obrazu w ogóle nie pasuje nam wojna, ból, cierpienie, okopy i ostrzał artylerii. Ze świętami bardziej kojarzy nam się bardziej biały puch i wesołe kolorowe lampki niż błoto, leje po bombach i drut kolczasty. Jednak ta historia pokazuje, że może właśnie jakaś ekstremalna sytuacja pozwoliłaby nam przeżyć mocniej magię świąt. Jest Wigilia 1914r. Wojna trwa już 4 miesiące. Front zachodni stoi w okopach. Żołnierze mają na sercu słowa ówczesnego papieża Benedykta XV o przerwaniu ognia na czas świąt i pojednaniu. Z okazji świąt zostaje ogłoszone kilkudniowe zawieszenie broni. Zaczyna się od drobnego gestu. Najpierw żołnierze niemieccy zaczynają dekorować swoje okopy lampkami i ozdobami bożonarodzeniowymi. To wywołuje duże zdziwienie po stronie angielskiej. Potem prusacy zaczynają śpiewać kolędy po niemiecku (Zaczyna się od „Cichej nocy”) i krzyczeć życzenie w kierunku przeciwnika. Brytyjczycy spontanicznie dołączają się do wspólnego śpiewu i życzeń po angielsku. Następnie obie strony razem „zbierają” zabitych z ziemi niczyjej i chowają ich we wspólnej mogile. W tym wydarzeniu biorą udział tylko szeregowcy i podoficerowie. Następnego dnia (15.12.1914) nawet wysocy rangą oficerowie przyłączają się do swoich podwładnych. Dowództwo wymienia się upominkami. Niemcy podarowują Anglikom beczkę piwa, a oni odwzajemnili się puddingiem. Na ziemi niczyją wchodzi wiele dywizji pruskich i brytyjskich.



Rzadki widok na froncie.

garfika.google



Żołnierze rozdają sobie drobne upominki i rozmawiają ze sobą. Rozgrywają też mecz piłki nożnej. Kończy się on wynikiem 3:2 dla Niemców, gdy futbolówka przebija się na wystającym drucie kolczastym. Próby bratania następują jeszcze do 1 stycznia 1915 r, ale nie występują już na taką skalę i zostają zakończone przez sztaby obu armii. Żołnierze obu państw zostają przeniesieni na inny fragment frontu. W następnych latach nie dochodzi już do takich spotkań, zapobiegają temu wzajemne ostrzały artyleryjskie w okresie Bożego Narodzenia zaplanowane na te dni przez dowództwo.

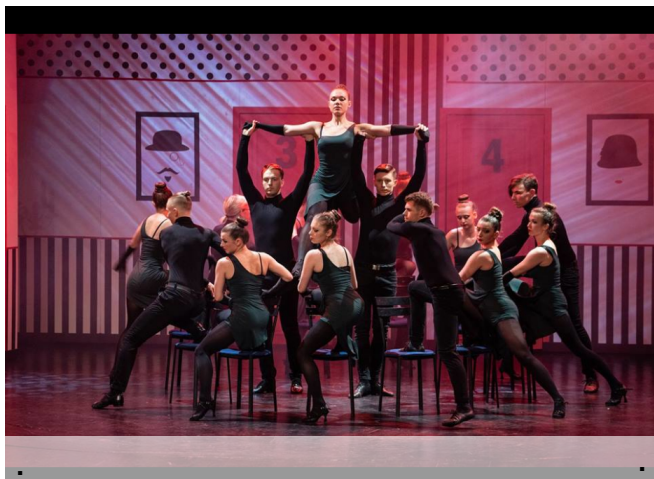
Ta historia pokazuje że światełka, bombki, choinka, prezenty, kolędy, zakupy i mikołaje coca-coli są mało ważne. Najważniejsze jest chęć spotkania z drugą osobą i dialog. Ponad podziałami i różnicą językową. To pokazuje również że wojna nie jest czarno biała i że to politycy prowadzą wojny żołnierze tylko im służą. Życzę wszystkim Wesołych świąt i Szczęśliwego Nowego Roku.



Marcin Winkler kl. 3c

„Nasza załoga czeka, aby spełnić każdą Państwa zachciankę”

recenzja spektaklu „Hotel Czarna Magnolia”



Hotel Czarna Magnolia to kolejny spektakl musicalowy Studia Musicalowego STEP Tomasza Micha, które już od ponad 11 lat działa w Chorzowskim Centrum Kultury. Tym razem twórcy Tomasz Mich i Tomasz Owczarek stworzyli komedię kryminalną. Musical opowiada o tajemniczych wydarzeniach, które mają miejsce w tytułowym Hotelu Czarna Magnolia. Wraz z początkiem sezonu, do hotelu przyjeżdżają goście, którzy wygrali darmowy pobyt ufundowany przez Radio Przebojowe Hity. Jak się później okazuje nikt z przybyłych gości nie brał udziału w żadnym konkursie. Nagle do Hotelu wkraczają komisarz Krokiet wraz z młodszym aspirantem Tabaką, którzy jak twierdzą, zostali wezwani do morderstwa, którego...nie popełniono. Po awarii antywłamaniowej rolety hotel staje się nowoczesną twierdzą, z której nikt się nie wydostanie. W czasie jednej z imprez hotelowych, podczas tańca przerażona Mrs Rose potyka się o trupa. Wśród gości pada pytanie, kto będzie następny? Historia pełna jest nieoczekiwanych zwrotów akcji i absurdałnego humoru. Jak zwykle spektakl w Chorzowskim Centrum Kultury zaskakuje nie tylko pod względem muzycznym, tanecznym jak i aktorskim, ale także oryginalnością. Aby poznać dalszą historię Hotelu Czarna Magnolia należy wybrać się na spektakl, który naprawdę gorąco polecam.

Patrycja Pietrzyk kl. 3c

PIERNIK Z POWIDŁAMI



SKŁADNIKI NA CIASTO:

- 2 szklanki mąki tortowej
- 1 łyżeczka proszku do pieczenia
- 1/2 łyżeczki sody
- 3 jajka
- 3/4 szklanki cukru
- 250 g masła lub margaryny
- 1 szklanka powideł śliwkowych
- 2 łyżki miodu
- 3 łyżki kakao
- 2 łyżki przyprawy do piernika

SKŁADNIKI NA POLEWĘ:

- 50 g masła
- 50 ml mleka
- 100 g czekolady deserowej

Formę o wym. 12x26 cm lub podobną wykładamy papierem do pieczenia. Mąkę przesiewamy razem z proszkiem i sodą. Masło roztopiamy w garnuszku, następnie dodajemy powidła, miód oraz kakao i przyprawę do piernika. Odstawiamy do wystudzenia. Jajka miksujemy z cukrem na jasną i puszystą masę (ok.8 minut). Następnie cały czas miksując dodajemy powoli ostudzoną masę oraz w kilku porcjach suche składniki. Przekładamy ciasto do formy i pieczemy w temp. 170 C przez około 50-60 min do tzw. suchego patyczka. Wyjmujemy i zostawiamy do wystudzenia. Masło podgrzewamy razem z mlekiem do rozpuszczenia. Zdejmujemy z ognia i dodajemy kawałki czekolady. Mieszamy do rozpuszczenia i smarujemy wierzch ciasta. Dekorujemy figami, daktylami lub orzechami.

SMACZNEGO:)